Nr. 270 Kraków, Wtorek dnia 27 Listopada 1883. Rok III.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:

Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye:

W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ul. Szewska: p. Fr. Pobudkiewicz. Ulica Grodzka: p. J. Bajer. Na Stradomiu księgarnia p. Fiszera i S. Herzoga.

We Lwowie: księgarnia Polka, Plac Halicki, 14.

Warunki prenumeraty:

W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.

W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.

W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)

Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**

Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocz.

Kraków, dnia 26 listopada.

Weterani narodowi.

Czytelnicy nasi nie zapomnieli jeszcze zapewne korespondencyi pomiędzy sędziwymi patryotami p. Waleryanem Podlewskim i p. Wiktorem Wiszniewskim. Pierwszy z nich, szanowny prezes Towarzystwa opieki nad weteranami wojny narodowej z 1830—1831 roku we Lwowie, wyraża w liście do swego przyjaciela przerażenie, iż to Towarzystwo skromnych zakresów, nie będzie w możności pokryć podczas zimy najpierwszych potrzeb swych kilkunastu zgrzybiałych pupilów. Drugi zaś odpowiada mu: że ponieważ serca polskie są zawsze żywe jeszcze na świecie, uczucie zaś patryotyzmu płynie przez nie szerokim potokiem, więc obawy są nieuzasadnione, dręczyć się niemi prezes Towarzystwa nie powinien — serca polskie nie pozwolą, aby weterani walki narodowej ginęli, jak zapomnieni nędzarze. Staraniem odpowiadającego zapewne, korespondencya przesunęła się przez pisma publiczne — z jakim skutkiem, niestety, nie wiemy.

W świeżej pamięci mieszkańców tego grodu jest hołd oddany patryotyzmowi, poświęceniu i zasługom zmarłego prezesa również tego Towarzystwa ś. p. Kaliksta Horocha. Hołd świadczył o żywym potoku uczucia patryotycznego płynącym przez serca polskie — lecz w rezultacie ujętnym pozostał ubytek jedynego z opiekunów, jednego z najgorliwszych opiekunów nad weteranami.

Nie wątpimy bynajmniej w istnienie żywych serc polskich i w gorący patryotyzm płynący po tej ziemi — wszak to jedyny skarb, którym wśród narodów europejskich żyjemy. Lecz nasz rozstrój narodowy i rozbicie są tak wielkie, że tylko groby kwiatami stroić umiemy i grobowo się też tylko układa nasza historya! Fale narodowe wciąż nowych rozbitków osadzają na mieliznie żywota naszego. Generacya 1830 roku schodzi już do grobu, lecz z nią się na szczęście, nie kończy szereg tych, którzy w swych piersiach mieścili i mieszczą święty płomień ognia patryotycznego, a na ołtarzu ojczyzny złożyli całkowity swój żywot, ze wszystkiemi jego zasobami i nadziejami. Po 1831 roku idzie 1839, po nim 1846, za nim 1848, aż do pierwszej wojny Wschodniej; a minie lat dziesiątek, to i z całopalnych ofiar 1863 roku, pojawi się zastęp rozbitków, nie zdolnych już swą siłą trzymać się na ziemi.

W narodzie zdrowym znajdują się zawsze mądrzy mężowie stanu i dzielni rycerze. Niedostatek siły moralnej jednych lub drugich zwiększa tylko sumę ofiar publicznych. Lecz być muszą zawsze weterani narodowi: a obowiązkiem narodu dbałego o swą przyszłość, jest dbać o ten stały odłam swego społeczeństwa, który przedstawia z przeszłości to, co w niej było najświetniejszego — czyste poświęcenie żywota dla sprawy ojczyzny, nad którym zaś pamięć z czcią połączona jest świadectwem żywem, że naród czuje się w jednej organicznej, nierozerwalnej łączności i jest pomnikiem wiary w nieskończony byt narodowy.

Dobroczynność prywatna nie jest w stanie sprostać podobnemu zadaniu — i zadanie to nie należy bynajmniej do zakresu dobroczynności prywatnej. Nie idzie nawet o oszczędzanie należne dumy męskiej tych, którzy za dni swej siły żywotnej byli przedewszystkiem *mężami*; ale mieści się coś przewrotnego i wstrętnego w pojęciu nawet samem, aby ofiary życia publicznego narodu, aby stały procent organizmu narodowego, odłam weteranów, co życie swe styrali i styrać byli powołani za naród, zostawał na łasce prywatnej jałmużny, czy dobroczynności serc czułych.

Serca niewieście, co były w narodzie w najcięższych czasach niewyczerpanem źródłem zawsze świeżego patryotyzmu, serca niewieście są też powołane odczuć pierwsze tę gruntowną różnicę między dobroczynnością prywatną a zaopatrzeniem narodowem: serca niewieście są powołane stworzyć to przejście od współczucia osobistego do wspaniałych przejawów uznania i dbałości narodowej o swych rycerzy-inwalidów. I trzeba też było serca niewieściego, aby w tem zachwianiu się sprawy opieki nad weteranami wojny przed półwiekowej, wśród zwątpienia najlepszych heroldów tej sprawy, bo z niej samej pochodzących, myśl tę ukochało rozszerzając do ogólnych rozmiarów narodowych, i nawoływało do spełnienia jej w sposób godny miana: *Opieki narodowej nad Weteranami.*

Myśl ta szerząc się przez serca niewieście polskie, wierzymy, że wyda dzieło narodowe i mamy nadzieję, że powołani do jego spełnienia opiekunowie myśli narodowej ogólnej tej, za którą walczyli najlepsi synowie Ojczyzny przez wiek cały *bez różnicy narodowości, klas społecznych i wyznania*, nie skrzywią w tem dziele ducha narodowego, nie zwężą koryta uczuć narodowych, jakie muszą go zażywiać, lecz mądrem a męzkiem współdziałaniem zapewnią mu praktyczne warunki trwałości.

Sąsiedzki bratni naród węgierski w pierwszej chwili odetchnienia, po ciężkich cierpieniach i doświadczeniach, jakie nań rozwój dziejowy sprowadził, pomyślał w tej pierwszej chwili o opiece nad rozbitkami, wówczas, z przed lat kilkunastu zaledwie. Dla względów stanu odrzucił on w tej chwili gotową możność łatwego zorganizowania opieki na drodze państwowej i rządowej, a udał się na tę drogę, która dziś jedyna i jedynie stoi przed nami otworem t. j. wytworzenia ze współczucia serc, z szlachetności pojęć i przeniknięcia się potrzebą narodową — instytucyi publicznej, dzieła narodowego. Po latach kilku, dziesięciu, jeżeli się nie mylimy, w najdalszym terminie, stanął w zdrowem, podstołecznem miejscu pałac Przytułku honwedzkiego, z gotowem zaopatrzeniem na 100 dawnych honwedów — ale też w tej sprawie od króla i ministrów, aż do wiejskiej chałupy wszyscy brali udział, choć nie znalazło się i tych stu nawet potrzebujących przytułku. Dziś po latach piętnastu, u szczęśliwszego od nas narodu węgierskiego. „Przytułek honwedzki“ wzniesiony prywatnem staraniem narodu, stanął już pod kontrolą i opieką rządu i zostanie na wieki instytucyą, świadczącą o niewyczerpanej żywotności narodowej: Domem przytułku inwalidów wszelakich po wiek wieki „honvéd'ów“, czyli *„obrońców Ojczyzny“*.

Życzymy krajowi naszemu, aby rzucona myśl *opieki narodowej*, która znalazła tak żarliwe przyjęcie, wśród ogólnego zwątpienia, rozwinęła się i u nas w równie niespożyte dzieło narodowe.

Wczoraj rozpoczęły się w Budapeszcie wspólne konferencye ministeryalne, na które udali się z Wiednia hr. Kalnoky, p. Kallay i hr. Bylandt-Rheidt, tudzież ministrowie austryaccy: hr. Taaffe, bar. Pino i hr. Welsersheimb.

„Gazeta Lwowska“ zamieszcza z powodu tych konferencyj następujący komunikat urzędowy: „Ze strony dobrze zazwyczaj poinformowanej zapewniają, że konferencye te będą tylko dalszym ciągiem tych narad, które toczyły się przed dwoma tygodniami w czasie pobytu ministrów zalitawskich w Wiedniu, a których przedmiotem były wyłącznie kwestye administracyjne. Ponieważ zakres spraw administracyjnych, należących do wspólnych agend Austryi i Węgier, nie jest zbyt szerokim, nie jest rzeczą trudną domyśleć się, jakiej natury będą przedmioty, które będą postawione prawdopodobnie na porządku wspólnych narad ministeryalnych. Kwestye polityki zagranicznej i budżetu wojennego mają być stanowczo wykluczone..... Okoliczność, że obydwaj ministrowie handlu zostali zaproszeni do udziału w konferencyach, zdaje się wskazywać, iż zostaną poruszone kwestye charakteru handlowo-politycznego, a może także kwestye kolei żelaznych.

„Dzienniki wypowiadające taki domysł, przypominają, że w czasie ostatniej sesyi delegacyjnej wspólny minister skarbu kilkakrotnie podniósł w komisyach potrzebę rozszerzenia w krajach okupowanych sieci kolei żelaznej. P. Kallay położył wówczas na to nacisk, że ze względu na obecny stan rzeczy byłoby niezmiernie trudnem budowanie kolei żelaznych z dochodów samych krajów okupowanych, z drugiej jednak strony należy o to starać się koniecznie, aby z Bośnii, przedewszystkiem zaś z Hercogowiny pociągnąć koleje ku morzu i tym sposobem zapewnić zbyt, obfitym bogactwom krajowym. Minister Kallay nadmienił przytem, że decyzya w tej kwestyi nie

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 26 listopada 1883

Z nad niemodrej Pełtwi.

IV.

(Brzozowskiego: *Malek.* — Echa teatralne.)

2 (Dokończenie).

Zasadnicze błędy w pracy Brzozowskiego zestawiły ją w naszej myśli z dziełami Matejki. Czem perspektywa u malarza, tem *konsekwencya* w akcyi dramaturga. Mistrzowi polskiego pęzla ganiono brak pierwszej; co do drugiej autor *Maleka* musiałby się niejednokrotnie uderzyć w piersi. Równocześnie zato Matejko imponuje naszym wrogom potężnem odtwarzaniem swych postaci a Brzozowski zadziwił wszystkich stworzeniem w swej pierwszej tragedyi całej galeryi znakomitych *charakterów*.

Następnie każdego uderzyć musi w głównej postaci kobiecej *reminiscencya* z Szekspira a w licznych miejscach *rozwlekłość* mono- i dyalogów. Pod tym względem zdołano u autora pewne wyjednać ustępstwa, to jednak jeszcze nie wystarcza. Szanujemy u poety niejako ojcowskie uczucie dla płodów jego ducha ale dla powodzenia i dobra tragedyi warto poświęcić kilkanaście choćby prześlicznych strofek np. w opowiadaniach Omara, monologach satrapy, rozmowie miłosnej Omara z Majumą i w scenie agonii gubernatorskiego służalca.

Co do szczegółów wreszcie tylko powtórzymy za Orgonem jeden zarzut bardzo ważny: jakim sposobem ani bohater tragedyi ani nikt inny przez tyle lat w tak zamkniętych stosunkach nie wiedział o pochodzeniu Maleka? Zarzut bardzo ważny, bo w danym razie krótko mówiąc: nie byłoby tragedyi.

Wszystko powyższe jednak to są rzeczy względne, zasady mniej lub więcej teoretyczne, mniej lub więcej zależne od pojedynczych zapatrywań. Jeżeli zaś chodzi nam o jedną z najrzetelniejszych idei, o prawo sztuki absolutne, które wypływa ze samej istoty każdego utworu, jest warunkiem wszelkiego bytu tak w naturze jak i w sztuce: o ideę kunsztownej całości, harmonię dzieła; jeśli nam chodzi o faktyczny jego rezultat, o ogólne ostateczne wrażenie, jakie wywarło i na każdym, którego serce na wzniosłe porywy a ucho na piękne myśli i prześliczną formę słowa nie głuche, wywrzeć musi — *z tego* stanowiska uznajemy Maleka pod względem literackim za dzieło znakomite w całem tego słowa znaczeniu; pod względem scenicznym zaś za utwór niepospolity, godny częstego oglądania kinkietów przez długie lata. Bo mogą się zmienić prądy literatury, estetyki, poezyi ale nie zmieni się ten prąd szlachetnej, zdrowej, silnej tendencyi, który w *Maleku* porywa dziś i zawsze porywać będzie. To też jeśli Wolter w swoim czasie wołał do francuskich dramaturgów: „Il faut des passions, un dialogue vif, de l'action! jeśli się skarżył: „vôtre pièce est *froide!!*“ my w tym sensie skarżyć się na Borozowskiego z pewnością nie mamy prawa.

Wspomnieliśmy, że sztuka omawiana obfituje w same wybitne postacie. Ta okoliczność wraz ze zapałem, który się musi udzielić tak czytelnikowi jak wykonawcy *Maleka* — przyczyniły się niezawodnie do formalnego pietyzmu, z jakim artyści lwowscy ze swych zadań się wywiązali. Największy sukces tym razem odnosi p. *Woleński*. Abstrahując od akcyi i mimiki, która u tego artysty już nigdy się nie wyzwoli z więzów fatalnej maniery, przyklasnąć należy wzorowej jego deklamacyi i widocznemu przejęciu się rolą Omara. Obok niego, jeśli nie wyżej co się tyczy prawdziwego artyzmu, stawiamy p. *Żelazowskiego*. Gubernator w *Maleku* pojmowanym być może różnie; naszem zdaniem p. Ż. pojął go bardzo trafnie, markując przedewszystkiem *szeroką* satrapy naturę, a wykonał tak, iż po *Straszu* w Rozbitkach, Wasyl Wasilewicz z dotychczasowych kreacyj Waszego ulubieńca jest najlepszą. Panna *Stachowiczówna* podjęła się zadania przechodzącego częścią jej młode siły, częścią jej indywidualność; w ogóle jednak nie zawiodła intencyi autora co do zasadniczego tonu, jaki chciał nadać Majumie a nawet na drugiem przedstawieniu otrzymała wieniec od grona swoich wielbicieli. Samego *Maleka* grał p. *Kwieciński*; w lepsze ręce rola ta dostać się nie mogła. Cała indywidualność artysty doskonale się nadawała do uwydatnienia kontrastu pod każdym względem między Malekiem i Omarem, między obu braćmi: człowiekiem czynu i mężem idei. Wogóle przedstawienie *Maleka* tak co do obsady, wystawy jak reżyseryi i wykonania należało do najstaranniejszych, jakie pamięta lwowska scena

W przyszłym miesiącu w personalu jej zajdą liczne zmiany. Panią Dowiakowską zastąpi p. Hermann, przybędą pp. Zawadzki (baryton) i Wierzbicki (bas) z Warszawy; nadto zaangażowano p. Kitschmanna i pannę Bromir Sługocką znaną Wam zapewne z estrady koncertowej. Z drugiej strony p. Fontana odjeżdża do Krakowa na dalsze studya prawnicze, p. Bandrowski zaś do Włoch. Obu należy się chyba pogratulować. Pierwszy miał przyszłość na scenie, ale po za nią będzie miał świetniejszą a zwłaszcza — wygodniejszą; drugi tym większą tylko krzywdę sobie wyrządza im bardziej opóźnia dalsze kształcenie swego pięknego głosu i dłużej marnuje go dla fraszek Offenbacha et cons.

Z ubiegłej zaś kroniki zanotować jeszcze muszę jubileuszowy występ p. Köhlera w „Rigolecie“ i prawdziwą niespodziankę, jaką sprawił w tejże operze p. Alma wszystkim nieuprzedzonym do jego osoby słuchaczom. Obaj ci panowie mogą poświadczyć, iż z dobrodziejstwem i wdzięcznością między nami nie jest jeszcze tak źle, jak o tem prawi prześliczna gawęda Turgeniewa. P. Köhler za 38 lat pracy znalazł serdecznie uznanie w sercach lwowianów, którzy go obsypali oklaskami wieńcami i upominkami. P. Alma doczekał się, że wszystkie główne dzienniki galicyjskie wyraziły się o jego ostatnim występie z niezwykłemi bo bezwzględnemi pochwałami, podnosząc liczne zalety jednego z najpracowitszych i najsumienniejszych artystów naszego teatru. Ta sumienność artystyczna p. Almy mogłaby być wzorem dla p. Myszugi, który chociaż wykształcenie swoje śpiewackie, więc: dobry byt — zawdzięcza krajowi, i dziś już od rodzinnego miasta piękne bierze sumki, nie uważa za stosowne uczyć się nowych partyj a o polskich ani słyszeć nie chce; ostentacyjnie daje się do poznania, jakoby w ogóle tylko *z łaski* śpiewał przed lwowianami. Nie podnosiłem tej niemiłej kwestyi, czekając aż niezadowolenie obejmie szersze koła i donośniej się objawiać pocznie; co też już nastąpiło i trwa *crescendo*.

Kończę wzmianką o „Pierwszym balu“ Zapolskiej, który przed kilku dniami tu przedstawiono i „Assuncie Leoni“ 5-aktowym dramacie (nie komedyi jak mylnie doniesiono) Willbrandta, mającym w przyszłą środę powitać nasze deski teatralne. Odnośne relacye połączę w najbliższym liście.

T. Z.

KONIEC.

jest zawisłą ostatecznie od niego, lecz odpowiednio do postanowień bośniackiej ustawy administracyjnej, od obydwóch rządów, ewentualnie od obydwóch parlamentów. Być więc może, iż sprawa ta zostanie poruszoną na konferencyach peszteńskich, tembardziej, że, jak wiadomo, sfery decydujące przywiązują wielkie znaczenie do tego wszystkiego, coby mogło przyczynić się do podniesienia rozwoju w prowincyach okupowanych“.

Aczkolwiek — według powyższego komunikatu — wykluczone są sprawy wojskowe z obrad ministeryalnych, to jednak powołanie do nich ministra obrony krajowej Welsersheimba wskazuje, że sprawy te będą przedmiotem obrad, a wątpić należy, iżby powołanie do obrad obydwóch ministrów handlu miało na celu li sprawy kolejowe w krajach okupowanych.

Wypadki w Egipcie.

Europa nie zdołała się jeszcze ukołysać do snu zimowego, gdy z dalekich stron Afryki, leżących w pasie podzwrotnikowym, nadeszła wiadomość o klęsce, która dotknie bardzo ciężko panowanie angielskie w Egipcie i bodaj czy nie zniewoli Anglię do uciążliwej obrony niedawno co zdobytych pozycyj.

Chcąc objaśnić czytelników o położeniu tej nowej widowni wypadków, musimy przedewszystkiem streścić w krótkości poprzedzający je stan rzeczy.

Państwo egipskie dzieli się na dwie części: a) Egipt właściwy liczący do 6 milionów mieszkańców, i b) posiadłości Khedywa na południe Egiptu obejmujące trzy prowincye Kordofau, Darfur, Sudan, których obszar podają na 40,000 mil kwadr., a ludności 12 milionów. Lud ten dziki, wyznaje islamizm, prowadzi handel niewolnikami, jest bardzo fanatyczny, bitny i jarzma Turków (tak zwie Egipcyan i ich rząd) nienawidzący. Prowicye te podbito i wcielono za przeszłego khedywa, związek z państwem był bardzo luźny. W r. 1880 zjawił się w Sudanie prorok czyli *Mahdi*, nazwiskiem Mohamed-Ahmed. Wystąpienie jego łączy się z legendą pomiędzy mahometanami krążącą, a niby na słowach Koranu opartą, że w trzynastym wieku Hegiry nastąpi odrodzenie runie, panowanie sułtana tureckiego islamu, a panowanie Arabów powróci. Proroctwo to spotyka miliony wiernych, i wywałało od lat już wielu silne wrzenie pomiędzy mahometanami, a zwłaszcza w północnowschodniej Afryce między Beduinami. Mahdi wystąpił jako zesłaniec boży do spełnienia tego proroctwa. Z razu niewielu wiernych skupiało się koło niego. W r. 1881 w lipcu miał zaledwie kilkunastu zbrojnych, gdy go wzywał do siebie gubernator egipski przestraszony dochodzącemi wieściami, i lękając się jakiego buntu. Mahdi (co znaczy: Prowadzony od Boga drogą prawdy), odmówił przybycia, odpowiadając: „Wiedz, że Bóg wybrał mnie do wielkiego następstwa, że prorok, pan życia, którego niech Bóg błogosławi, zapowiedział, iż ja jestem oczekiwany Mahdi, że mnie posadził na stolicy swej po nad książętami i zacnymi. A Bóg we własnej osobie jest ze mną, a znaki posłannictwa sam na mnie położył“. Gubernator posłał wojsko po tego zesłańca bożego, który ma być bardzo zręcznym oszustem, robić cuda i wyzyskiwać lud nader praktycznie. Ale Mahdi wyciął prawie cały oddział z 300 ludzi piechoty. Od tej pory było kilka wypraw coraz to większych, od 400 do 2,000 żołnierzy z działami. Wszystkie te wyprawy kończyły się jak najsmutniej, z wyjątkiem jednej w 1882 r. pod Giegler baszą, Niemcem. Mahdi poniósł nawet wówczas tak wielką klęskę, iż sądzono, że się po niej nie podniesie. Oczekiwania te zawiodły. Wzrastał on ciągle w siłę, a fanatyzm ludu potężniał do niesłychanych rozmiarów.

Po zajęciu Egiptu przez Anglików zebrano prawdziwą armię z 200,000 ludzi nad Białym Nilem, złożoną z wojsk egipskich. Dowództwo tej armii oddano generałowi angielskiemu Hicks'owi, który wziął z sobą pewną liczbę angielskich i niemieckich oficerów. W miesiącu wrześniu armia ta, a przynajmniej główna jej część, wyruszyła do Sudanu szukać Proroka. Odbyła najprzód marsz na południe ze 150 kilometrów, następnie na zachód w pustynię 600 kil. Tu, jak się zdaje, zdradzona przez przewodnika, wprowadzona w okolice bezwodne, osłabiona i bez ducha, napadnięta była przez sfanatyzowane tłumy proroka. Szczegóły tej bitwy, która miała mieć miejsce w pierwszych dniach listopada w wąwozach Kashie czy też Kashgate na południowym wchodzie od El-Obeid, nie są dobrze znane. Zdaje się jednak rzeczą pewną, że cała owa armia, licząca do 12,000 ludzi, 6,000 czy więcej wielbłądów, przez trzydzieści kilka tysięcy wyciętą została i tylko małe szczątki zdołały uniknąć zagłady. Jen. Hicks i oficerowie europejscy polegli wszyscy z wyjątkiem podobno trzech. Oprócz tego, w innej stronie zginął kapitan angielski Moncrief, prowadzący na pomoc oddział wojsk krajowych. Wiadomości otrzymane w Kairze twierdzą, że prorok ma pod sobą 300,000 zbrojnych i zagraża bezpośrednio miastu Chartum, głównej pozycyi górnego Egiptu, o którego zdobyciu zapewnie nie długo przyjdzie wiadomość. Rząd egipski, pozbawiony armii i zatrwożony, postanowił — według ostatnich doniesień — zaniechać obrony górnego Egiptu i dopiero pod Kairem przygotować się do obrony.

Bezpośredniem następstwem zwycięstw drużyn fałszywego Proroka będzie zatrzymanie wojsk angielskich okupacyjnych w Egipcie, bo one jedynie mogą się skutecznie zmierzyć z groźnym przeciwnikiem, do którego coraz liczniejsze garnąć się będą gromady sfanatyzowanych muzułmanów.

W ten sposób sprawa egipska wchodzi w nowe stadyum i zajmie niebawem znowu uwagę interesowanych w niej gabinetów.

KRONIKA.

Kraków d. 26 listopada.

Drugie walne zgromadzenie rzemieślników i przemysłowców krakowskich, w sprawie zmiany godzin w szkole przemysłowej krakowskiej odbyło się wczoraj.

Zwolennicy lekcyi w dnie tylko niedzielne i świąteczne ścierali się mocno z postępowymi, żądającymi lekcyj w dnie powszednie. W końcu zwyciężyli ostatni; na wniosek p. Korneckiego uchwalono w imiennem głosowaniu wnieść petycyę do Rady miejskiej treści następujacej:

W szkole przemysłowej utworzone być mają dwa kursa, przygotowawczy i przemysłowy. Do przygotowczego kursu uczęszczać mają ci terminatorowie, którzy mają uczyć się dopiero czytać i pisać i wogóle brać lekcye początkowe; na przemysłowy kurs uczęszczać mają ci, którzy kurs przygotowawczy z należytym postępem ukończyli i przystępują do nauki rysowania, modelowania itd.

Lekcye na kursie przygotowawczym trwać mają przez 2 godz. od 6 do 8 w dwóch dniach w tygodniu, to samo na kursie przemysłowym; oba zaś kursa mają w niedzielę rano udać się wspólnie do kościoła a następnie do szkoły do godziny 12.

Prócz tego na lekcye mają uczęszczać delegaci z cechów, celem przeprowadzenia rygoru w szkole.

Jeżeli Rada miejska przyjmie przychyinie ten wniosek, czego z całą pewnością spodziewać się można, oświata w mieście zyska na tem niemało, a ze szkoły przemysłowej wychodzić będą uczniowie, którzy należycie umysłowo przygotowani, sprostają konkurencyi zagranicy, na czem tylko dobrobyt nietylko klasy przemysłowców i rzemieślników, ale i całego kraju zyskać może.

Wieczorek Mickiewiczowski. W sobotę 24 b. m. uczniowie gimnazyum *„Sobieskiego“* zebrali się licznie wraz z gremium profesorskiem w pięknie przystrojonej sali gmachu gimnazyalnego, w której jaśniał, wśród kwiatów i zieleni piękny biust nieśmiertelnego Adama. Z programu, który uczniowie własnemi siłami bardzo starannie wykonali, zasługuje szczególnie na uwagę przemówienie jednego z uczniów Leopolda J., tchnące prawdziwym młodzieńczym zapałem, tak pod względem stylu i treści jak i wymowy. Z części muzycznej przedewszystkiem odznaczył się ucz. VII kl. Alfred S. piękną na fortepianie Rapsodią „Liszta“ i pieśń Filaretów (chór) była doskonale wykonaną pod kierownictwem ucz. VII kl. Tomasza B. Gra na skrzypcach ucznia VI kl. H. odznaczała się wielką biegłością.

Co do deklamacyj, te powiodły się bardzo dobrze, zbiorowa zaś deklamacya (Konfederaci Barscy Akt II) przesyła oczekiwania nie zostawiając nic do życzenia. Zaznaczyć nam tu wypada przejęcie się rolą i pełną powagi deklamacyę Ojca Marka, a wygłoszona przez Ludwika Ż. Zadziwiła też prostota i naturalność w oddaniu roli Zbroi przez Wincentego Ł. Zdolności okazane w deklamacyi zbiorowej objawiły się też w deklamacyach solowych, w których brali udział Aleksander R. i Witołd Chw. Na końcu przemówił jeden z profesorów gimnazyum.

Ślub. Wczoraj d. 25 b. m. odbył się w kościele OO. Kapucynów ślub p. Maurycego Siebera, inżyniera z Bochni, z panną Stefanią Gołowską, córką obywatela tutejszego. Związek pobłogosławił ks. Gwardyan OO. Kapucynów a podczas religijnego aktu odśpiewał chór męzki złożony z artystów teatru krakowskiego i amatorów bardzo ładnie *„Veni Creator“* a po ślubie wzniosłą pieśń religijną „Bogarodzico“ Złotaszewskiego. Kościół pięknie przybrany przepołniony był znajomymi. Pan młody jest bratem stryjecznym znanego u nas kompozytora i recenzenta muzycznego p. Maurycego Siebera.

Teatr. Sobotnie przedstawienie „Odette“ ściągnęło do teatru bardzo liczną publiczność. Sztuka była graną, w mało zmienionej obsadzie i szła nadzwyczaj gładko. Trudne sceny zbiorowe w akcie trzecim, wypadły zupełnie dobrze.

Pani Hoffmanowa, za koncertowe wykonanie tytułowej roli, zbierała rzęsiste oklaski.

Panna Kałużyńska i pan Arwin, nie mogą się także żalić na zimne przyjęcie.

Pan Rieger jako Filip de la Hoche, grał ze zrozumieniem i poprawnie.

Widocznie dawniejszy repertoar Sardou, ma zawsze przywilej zapełniania kasy teatralnej. Przyznać jednakże trzeba, iż wszystkie dzieła słynnego dramaturga francuskiego na krakowskiej scenie, wykonane są z rzadką precyzyą i *ensemblem*, przynoszącym zaszczyt reżyseryi.

Wczorajsza ludowa operetka „Krakowiacy i Górale“ szła z werwą. Artyści grali i śpiewali lepiej, jak przeszłym razem. Dowcipne kuplety pp. Siemaszki i Jejdego, musiały być kilkakrotnie powtarzane.

Jutro odegraną zostanie „Andrea“, jedna z najlepszych komedyj Sardou. Rolę tytułową odtworzy panna Kałużyńska, Stelli panna Sułkowska.

Mieszkańcy ul. Długiej zapytują się, dlaczego latarnia gazowa Nr. 482 przy ulicy Długiej nie świeciła się przez całą noc z soboty na niedzielę.

Z cyrku. Jutro danem będzie na dochód p. Leona, znakomitego gimnastyka i jego rodziny przedstawienie, odznaczające się obfitym i doborowym programem. Zapewne ławki cyrkowe nie będą tym razem świeciły pustkami.

Odebrano wczoraj od osoby W. W. zegarek damski złoty z monogramem S. S. i koroną, który dnia 18 tm., jak doniesiono do Dyrekcyi Policyi, skradziono jednemu z wojskowych przy wyjściu z cyrku.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielkę tymczasową młodszą szkoły etatowej żeńskiej w Brodach, Julię Steinsberg, rzeczywistą nauczycielką młodszą tejże szkoły.

Z podróży pana Namiestnika po wschodnich powiatach kraju dochodzą następujące dalsze szczegóły: W piątek przyjmowany był pan Namiestnik w Czortkowie w sposób nader uroczysty. Przy bramie tryumfalnej powitali go odpowiedniemi przemowami prezes rady powiatowej i burmistrz miasta. W starostwie przedstawili się p. Namiestnikowi liczni przedstawiciele okolicznego obywatelstwa, duchowieństwo, władze cywilne i wojskowe, oraz naczelnicy gmin wiejskich. Wieczorem miał wyjechać p. Namiestnik z Czortkowa do Czarnokoniec, a na sobotę został zapowiedzianym przyjazd do Skały.

Dar. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły gminie Świrz, w powiecie przemyślańskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 200 złr.

Czytelnia polska akademików górniczych w Leoben urządza d. 28 b. m, wieczorek literacko-muzykalny ku uczczeniu pamięci nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza.

W Warszawie przedsięwzięto liczne aresztowania. Pomiędzy uwięzionymi znujdują się: Ludwik Waryński, dalej prawnik Edmund Płoski, dama klasowa instytutu maryjskiego Aleksandra Jentis. Osoby te miały należeć do stronnictwa przewrotu.

† Marya z Popławskich Kuszell żona Juliana Kuszlla, syna ś. p. Michała Kuszlla, pułkownika sławnych celnych strzelców z r. 1831 umarła dnia 16 b. m. w dobrach Niwiski, w powiecie siedleckim.

Nowa kolej strategiczna. Według doniesienia z Warszawy do „Pol. Corr., na przyszłą wiosnę rozpocznie się z pewnością budowa krótkiej, lecz pod względem strategicznym bardzo ważnej linii komunikacyjnej z Siedlec do Malini stacyi petersburgsko-warszawskiej kolei. W tym celu zostały już poczyniono odpowiednie przygotowania.

Monstrancya Zagrzebska u nas. W kościele drążgowskim, w powiecie Garwolińskim, gubernii Siedleckiej, znajduje się monstrancya przeznaczona do nowo budującego się kościoła w Sobieszynie. Pochodzi ona z kościoła katedralnego w Zagrzebiu, do Drążgowa zaś dostała się w skutek następującej okoliczności: Podczas trzęsienia ziemi, które nawiedziło Zagrzeb, uległ uszkodzeniu i kościół katedralny. Biskup miejscowy, chcąc odrestaurować zrujnowaną katedrę, sprzedał pewnemu jubilerowi z Wiednia niektóre kosztowności kościelne, a między innemi i tę monstrancyę. Od tego to jubilera p. Feliks Sobański, bawiąc chwilowo w Wiedniu, nabył ją za 750 guldenów w zamiarze zrobienia z niej darú do Towarzystwa Osad Rolnych w Sobieszynie. Że zaś kościół sobieszyński jeszcze nie jest wybudowany, więc obecnie znajduje się i używana jest w kościele parafialnym w Drążgowie. Monstrancya to srebrna, cała wyzłacana, ma u góry krzyż wysadzany drobnemi kamykami, u dołu zaś podstawa udekorowana jest emaliami czterech Ewangelistów, co w połączeniu z estetycznym wyrobem czyni ją piekną i okazałą. Waży funtów 12, wysokości ma łokieć jeden, u spodu zaś zamieszczony jest następujący napis: „Spełniając życzenie ś. p. Kajetana Kickiego, z jego darów Towarzystwo Osad Rolnych monstrancyę tę na chwałę bożą do kościoła w Sobieszynie ofiaruje 1883 roku.“

Polska pszenica. „Saturday Review“ w ostatnim numerze rozlicza skutki współzawodnictwa zboża amerykańskiego na targach europejskich, którego rezultatem powinno być obniżenie wartości ziemi. Ziarno polskie, spotkawszy się z produkcyą nadzwyczaj obfitą, której dostawa mały koszt za sobą pociąga, musi powoli schodzić na plan drugi. Od dwóch lat już kupcy, ze względu na ten stan rzeczy, wycofują się ze stosunków na morzu Czarnem i Baltyckiem, gdzie handel rolniczy polski miał główne składy. Zdaje się, iż w tych warunkach, ziemia w Królestwie wciąż w górę idąca, będzie musiała w końcu uledz obniżce. Tak sądzi dziennik angielski. Są to uwagi zdala na stosunki tutejsze rzucone, z którėmi wszelako nie można się nie liczyć. Obniżka ceny ziemi, o której w artykule jest mowa musiałaby być w końcu bardzo nieznaczną, ze względu, iż po zaspokojeniu miejscowych potrzeb małą część tylko miejscowej produkcyi na targi europejskie wywozimy.

Na jeziorze genewskiem wydarzyło się dnia 24 b. m. nieszczęście. Uderzyły o siebie dwa parowce; dwadzieścia osób utonęło.

Marszałek Moltke mianowany został przez cesarza Wilhelma kanclerzem orderu czarnego orła.

Spór o narodowość i religię Heinego. Z powodu drukujących się obecnie pamiętników autora „Reisebilder“, dzienniki francuskie prowadzą z niemieckiemi spór, tak o religię w której on umarł, jakoteż i o narodowość, do której powinien być zaliczonym. Dziennik paryskj „Clairon“ stanowczo twierdzi, iż Heine przed śmiercią przyjął wiarę katolicką, której za życia, sądząc z dzieł jego, bynajmniej zwolennikiem nie był.

Z powodu skarg wygłoszonych przez pewien dziennik niemiecki, iż grób poety znajduje się w wielkiem zaniedbaniu, Franciszek Sarcey tak pisze w dzienniku „Le XIX Siècle“: „Niemcy nie mają najmniejszej racyi uważać jako swojego ziomka, człowieka, którego z kraju wygnali, który u nas znalazł schronienie, a sam się nazywał „uwolnionym Prusakiem“. wiele dzieł swoich przełożył na język francuski, a inne napisał w naszej mowie, którą doskonale władał. My już przyzwyczailiśmy się uważać Heinego za współziomka. Urodził się Niemcem... zapewne, był jednak pochodzenia żydowskiego, a każdy wie, że żydzi mają dwie ojczyzny: Palestynę gdzie mieszkali ich przodkowie i Francyę, jedyny kraj na świecie, którego prawa i obyczaje nie są im wrogie. Heine sercem i duchem jest Francuzem, a Guizot słusznie powiedział: „Od czasów Voltera nie było Francuza, który byłby mu duchem pokrewny tak jak Henryk Heine“. Gdyby rodzina Heinego pozwoliła publiczności mięszać się do spraw delikatnych, tak blisko ją obchodzących, to pewnie niedopuściłaby Niemców do zaszczytu wzniesienia autorowi „Reisebilder“ grobowca godnego jego pamięci.

W Petersburgu na 861,303 mieszkańców, jest 150,042 małżeństw, a 298,628 dorosłych osób obojga płci pozostających w stanie kawalerskim i panieńskim. Dorosłych mężczyzn liczy Petersburg 373,037, dorosłych kobiet 301,445; jest to stosunek bardzo rzadki na kuli ziemskiej. Dane te wskazują na przyczyny niskiego stopnia moralności publicznej, na co się tutaj bardzo skarżą. Uderzającą jest także, stosownie do liczby małżeństw, liczba dzieci, bo 186,821.

Petersburg zostaje pod coraz większą opieką organów policyi. Według onegdajszego doniesienia „Presse“ policya rozciągnęła do tego stopnia swój nadzór nad mieszkańcami, że na trzy domy ustanowiono jednego ajenta policyjnego.

Zkąd przeszedł do nas obyczaj jadania gąski w dzień św. Marcina biskupa? Kwestyę tę objaśnia raptularzyk prowadzony za panowania Augusta III, znaleziony niedawno w rękopiśmie:

Luter miał być wielkim miłośnikiem rodu gęsiego, a zawsze chował u siebie liczne stado gąsek, o których osobiście miał staranie. Raz kiedyś wyróżnił pewną białą gąskę, a od pisklęcia tak ją do siebie przyswoił, iż biegała za nim jak piesek i na zawołanie przychodziła. Miała zawsze wstęp wolny do pana i siadywała na jego biurku podczas kiedy pracował; za co doznawałą wyróżnienia w rozmaity sposób, bo pan karmił swoją faworytkę przeróżnemi łakociami, podczas gdy jej towarzyszki żywiły się prostem jadłem z koryta. Zazdrość (widocznie właściwa nietylko rodzajowi ludzkiemu ale i gęsiemu) wkradła się do ulubionego przez reformatora stadka, i pewnego poranku towarzyszki zadziobały na śmierć gęś faworytkę. Wypadek ten przypadł w dzień św. Marcina, w którym Luter zapewne pomny jeszcze tradycyi niedawno wyznawanego przez się katolicyzmu, obchodził święto swego patrona i spraszał znajomych na ucztę. Dowiedziawszy się o zbrodni, kazał stado całe wymordować co do nogi, a mięsem ich gości swoich uraczył. Na tę pamiątkę zwolennicy reformatora poprzysięgli zemstę gęsiemu rodzajowi i gęś miała się stać zwyczajowem jadłem na św. Marcina, a obyczaj ten pomiędzy wieloma obcemi i do nas przywędrował. *Se non è vero è ben trovato.*

Ruch lodowców. Jedną z najciekawszych kwestyj fizyograficznych, która oddawna zajmuje meteorologów, fizyków i turystów alpejskich, jest kwestya ruchu lodników czyli lodowców, które z wyżyn wiecznego śniegu wędrują powoli ale stale w głąb dolin i dają często wielkim rzekom początek. Zwykle przypuszczają, że pierwszą przyczyną ruchu lodników i ich opuszczania się jest ciężar lodu i jego ciśnienie, przyczem co do natury ruchu istnieją różne hypotezy, uwzględniające stan skupienia lodu jako masy stałej, półpłynnej, pękającej miejscami i topniejącej. Wszystkie te hypotezy uważają siłę ciążenia za bezpośredni czynnik ruchu. Nie przecząc, że ten czynnik wielką odgrywa rolę, uczony angielski Moseley zwracał był uwagę, że ciepło jest tu może ważniejszą sprężyną, gdyż spółczynnik rozszerzalności lodu jest znaczny i przy każdej zmianie temperatury masa lodu się wydłuża. Pogląd Moseley'a wywołał spory naukowe, które przerwała śmierć tego fizyka. Dziś teoryę jego podjął na nowo Walter R. Browne i przedstawił paryskiej Akademii nauk liczne na jej korzyść argumenta. Najważniejszym z nich jest ten, że energia kaloryficzna, która lodnikowi promieniowania słońca dostarcza, nie może przecie gdzieś nieużytecznie przepadać i że godzi się domniemywać zużytkowania tej energii na stopniowe zsuwanie się masy skutkiem licznych następstw kolejnych rozszerzania się masy i jej kurczenia się.

Straż policyjna przytrzymała: Molika Jana i Dziedzica Jana za podłożenie na szynach tramwajowych w sobotę wieczorem w rynku głównym kapsli ekspolodującej — wskutek czego gdy wóz tramwajowy nadjechał, owa kapsla eksplodowała; Daczyńską Karolinę nałogową zło-

dziejkę za kradzież rzeczy; Schmidtowną Annę false Jarosieńską służącą z królestwa polskiego, za kilka kradzieży z kuchni otwartej; Gregorską Annę za kradzież; Bronisława Mazura ucznia kowalskiego za krzyki i hałasowanie po ulicy, przy wyjściu ze szkoły wieczorem; Lisiogorskiego Marcina poszukiwanego listem gończym za kradzież; Grabowską Maryę za oszustwo; Gondka Marcina i Mojżesza Freindlicha za kupno rzeczy eraryalnych; Schramową Anastazyę za pobicie; Salomona Klausnera i Abrahama Soldingera za kradzież pieczywa; 7 osób za pijaństwo.

Wiadomości urzędowe. Cesarz postanowieniem z dnia 14 listopada b. r. nadał nadwornemu i sądowemu adwokatowi dr. Arnoldowi Pann w Wiedniu, z powodu uwolnienia go z posady profesora ces. i król. Akademii oryentalnej, w uznaniu jego znakomitej działalności nauczycielskiej, tytuł radcy rządowego, z uwolnieniem od taksy; zamianował profesora gimnazyalnego w Wiedniu, dr. Karola Holzinger-Weidicha, nadzwyczajnym profesorem filologii klasycznej Uniwersytetu z niemieckim językiem wykładowym w Pradze; nadał profesorom gimnazyalnym w Pradze i docentom prywatnym Uniwersytetu z niemieckim językiem wykładowym tamże, Dr Alojzemu Rzachowi i Dr Fryderykowi Szubertowi, w uznaniu ich zasłużonej działalności, tytuł nadzwyczajnych profesorów Uniwersytetu.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

We wtorek 27 listopada: „Andrea," komedya W. Sardou.

We czwartek 29 listopada: „Bezczelni," komedya w 5 aktach E. Augier'a

W sobotę 1 grudnia: „Noc Balowa," komedya historyczna w 5 aktach pani Birch-Pfeifer. Po raz pierwszy.

W niedzielę 2 grudnia: **„Jan III pod Wiedniem"** Anczyca.

Początek o godzinie siódmej wieczorem.

Muzeum Narodowe sztuki (w Sukiennicach) otwarte od godziny 11 do 4 po południu za opłatą.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Zbiory ks. Czartoryskich zwiedzać można we wtorki, czwartki i soboty od godz. 10 do 12 w południe.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o godz. 10 zrana; w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do X. Przeora.

Kalendarzyk. Jutro: *Sw. Waleryana biskupa męcz.* We środę: *Sw. Rufina i Grzegorza papieża.*

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Przegląd polityczny.

Parlament węgierski obraduje od kilku dni nad projektem rządowym o małżeństwach pomiędzy chrześcianami a żydami. Przedłożenie rządowe zostało przyjęte za podstawę obrad szczegółowych znaczną większością głosów. Poprawki co do zaprowadzenia przymusowych cywilnych ślubów odrzucono z wyjątkiem rezolucyi, wzywającej rząd do wniesienia odpowiedniego projektu.

Tołstoj, Katkow i Pobiedonoscew otrzymali polecenie wypracowania nowego, organicznego statutu dla Rosyi, któryby, licząc się z wymaganiami nowoczesnych stosunków, strzegł pilnie nieograniczonej władzy cara. Jaka będzie treść tego nowego statutu, o tem mówią nazwiska jego przyszłych autorów. Katkow i Tołstoj są reakcyonistami politycznymi najgorszego gatunku, Pobiedonoscew jest prawosławnym fanatykiem; wszystkich trzech łączy zacięta nienawiść przeciwko Polakom i... materyalne zyski, jakie ze swoich stanowisk ciągną.

Niemiecki cesarzewicz przybył już do Madrytu. Przyjęcie urzędowe ze strony władz było gorące, ze strony ludu obojętne. Emilio Castelar, przywódzca republikanów hiszpańskich, oświadczył sprawozdawcy jednego z francuskich dzienników, iż stronnictwo republikańskie otrzymało hasło zachowania się względem niemieckiego gościa zupełnie poprawnie, aby nie sprawiać kłopotu Hiszpanii. „Następca tronu niemiecki znajdzie u nas chłodne ale gościnne przyjęcie", powiedział Castelar. Zaprzeczył on rówież możliwości niemiecko-hiszpańskiego przymierza, i upewniał, że sympatye Hiszpanii są zupełnie po stronie Francyi.

Co do szczegółów przyjęcia to podają takowe bardzo szczegółowo niemieckie dzienniki.

Na wszystkich dworcach kolejowych, przy wszystkich budkach strażaków kolejowych na drodze żelaznej od Walencyi do Madrytu stały posterunki gwardyi narodowej w paradnych mundurach i oddawały cesarzewiczowi honory w czasie przejazdu. Dworzec madrycki przystrojonym był w girlandy i herby. Gdy pociąg nadzwyczajny wiozący cesarzewicza wjechał na dworzec, kilkutysięczna publiczność zebrana na dworcu powitała niemieckiego gościa okrzykiem a kapela kompanii honorowej, ustawionej na dworcu z chorągwią zagrała pruski hymn narodowy. Król Alfons w mundurze pruskich ułanów z wstęgą orderu czarnego orła, otoczony liczną w galowe mundury przybraną świtą, pospieszył do wagonu, w którym znajdował się cesarzewicz niemiecki. Cesarzewicz miał na sobie wielki mundur jeneralski pruski z wstęgą czarnego orła i orderem złotego runa. Po wyjściu cesarzewicza z wagonu król Alfons ucałował go kilkakrotnie, poczem nastąpiła prezentacya świt. Przy królu Alfonsie znajdowali się pruski jenerał-porucznik Loë, jenerał-adjutanci i najwyżsi dostojnicy dworscy. W otoczeniu cesarzewicza znajdowali się poseł niemiecki hr. Solms i hiszpańska służba honorowa, wykomenderowana do boku cesarzewicza. Cesarzewicz z królem Alfonsem przeszli front straży honorowej, poczem udali się poprzedzeni przez marszałka dworu, przez wspaniale przystrojone sale dworca do czekającego na nich królewskiego pojazdu. Zebrana przed dworcem publiczność kilkutysięczna powitała cesarzewicza ponownie okrzykami. a zamieszkali w Madrycie Niemcy wznosili ciągle okrzyki na jego cześć. Otwarty czterokonny powóz, do którego wsiadł cesarzewicz z królem Alfonsem, konwojował szwadron kirasyerów. Wszystkie ulice, przez które przejeżdżał pojazd królewski, zapełnione były tłumami publiczności, witającej serdecznie cesarzewicza. Całe miasto przybrane było świątecznie, gmachy i kamienice ozdobione chorągwiami i bogatemi kobiercami. Cesarzewicz zajechał wprost do królewskiego pałacu, gdzie powitała go królowa, ministrowie i dostojnicy monarchii. Dodać tu nadto należy, że niemiecka kolonia z konsulem na czele powitała cesarzewicza na dworcu, przy czem wręczyły mu panie niemieckie bukiety.

„Kreuz Ztg" zamieszcza następujący komunikat, który ogólne wywołał wrażenie: Ze strony bliskiej rządowi francuskiemu w ostatnich czasach odwołano się ponownie do sądu polubownego Europy w kwestyi, czy Francya lub też Niemcy podburzają ciągle do wojny. Europa już raz, przy sposobności odsłonięcia pomnika na Niederwalden, podniosła tak wymownie i stanowczo swój głos, że Francya musiała go zrozumieć, jeśli w ogóle mogła i chciała to uczynić. W dniach ostatnich jednak została rozproszoną stanowczo przez Rosyę oficyalna najnowsza iluzya Francyi, mianowicie co do solidarnego postępowania z rewolucyjnemi żywiołami Rosyi. Sposób, w jaki interpretowano w Petersburgu podróż p. Giersa, zachowanie się dzienników, ostentacyjne powitanie ze strony rosyjskiej cesarzewicza niemieckiego w podróży do Madrytu, musiały być należycie zrozumiane także w komnatach pana Ferryego. Już czas najwyższy, aby Francya oświadczyła wyraźnie, jakie jest jej stanowisko wobec polityki pokojowej. Przewrotna gra, jaka tam ma miejsce, a która zasadza się na tem, że rząd wypiera się prasy, chociaż ta nic innego nie robi, jak tylko reprezentuje widoczne intencye i zamiary rządu, musi nareszcie ustać.

Według dokonanej już nowej organizacyi wojskowej, armia serbska ma obejmować 5 dywizyj czynnych pierwszego powołania (ludzi od 20-go do 30-go roku życia), 5 dywizyj drugiego powołania (od 30-go do 37-go roku życia), przeznaczonych do wzmocnienia armii czynnej i 60 batalionów trzeciego powołania (od 37-go do 50-go roku życia) przeznaczonych do obrony kraju w nadzwyczajnym razie. Dywizye 1-go i 2-go powołania składają się każda z trzech nółków piechoty, czyli razem z 15 pułków po 4 bataliony. Odpowiednio do tego podzielono kraj na 5 okręgów dywizyjnych, 15 pułkowych i 60 batalionowych. Okręgi dywizyjne noszą nazwę: Morava, Drina, Dunaj, Szumadia i Timok. Każdy z tych okręgów wystawia po jednej dywizyi 1-go i 2-go powołania; okrąg pułkowy wystawia po 4 bataliony, a batalionowy po jednym batalionie każdego z trzech stopni powołania. Inne gatunki broni uzupełniają się we właściwych okręgach pułkowych, Nowa organizacya daje możność szybkiej mobilizacyi armii reprezentującej razem siłę 222,000 ludzi, 16,000 koni i 400 dział: wkłada jednak na lud serbski ciężki obowiązek służby wojskowej. Jednocześnie z zaprowadzeniem tej organizacyi nastąpiło rozwiązanie dawniejszej milicyi serbskiej, co jak wiadomo posłużyło za powód do powstania, w którem wojska czynne, czyli 1-go powołania odbyły próbę ogniową.

Z Konstantynopola donoszą do „Poczty Węg.", że komitet ministeryalny, złożony z Wielkiego Wezyra i ministrów spraw wewnętrznych i zewnętrznych, zajmuje się kwestyą obsadzenia opróżnić się mającej niebawem posady generalnego gubernatora Krety. Prawdopodobnie dotychczasowy gubernator Photiades pasza potwierdzonym będzie na tej posadzie na dalsze pięciolecie.

Wypadki egipskie, które omawiamy powyżej, zwracają na siebie powszechną uwagę. Z Konstantynopola donoszą, że sułtan zaofiarował khedywowi 20,000 wojsk posiłkowych. Wątpiny, ażeby Anglicy zgodzili się na tę pomoc, trzymając się przysłowia: *Timeo Danaos, et dona ferentes.* Wiadomo, jak Anglicy już przedtem bronili się przeciw interwencyi padyszacha, kiedy Arabi-basza podniósł rokosz przeciw khedywowi; dzisiejszy stan, w razie posunięcia się sfanatyzowanych drużyn Mehdi'ego ku dolnemu Egiptowi, byłby równie niebezpieczny w razie interwencyi wojsk tureckich; przywróciły by one porządek, ale zapewnie już nie opuściłyby Egiptu.

Klęska wojsk egipskich w Sudanie zajmuje obecnie całą prasę angielską. „Economist" pisze: Egipt nie ma ani pieniędzy ani wojska, aby módz utrzymać Sudan. Granville musi więc stanowczo oświadczyć, że Chartum powinno zostać ostatnią pozycyą egipską, i musi odmówić pozwolenia na wszelką dalszą wyprawę, dopóki egipskiemi wojskami dowodzą angielscy oficerowie. Gdyby bowiem znowu nadeszła wiadomość o zniszczeniu armii zostającej pod angielskim kierunkiem, to ze względu na to, że można było temu przeszkodzić przez wysłanie kilku indyjskich pułków, w parlamencie rozlegnie się okrzyk, iż należy przywrócić urok angielskiego sztandaru. Z tego mogłaby powstać straszna wojna, z nieprzewidzianemi następstwami.

„Statest" pisze: Dla każdego jest obecnie jasnem, że cofnięcie naszych wojsk z Egiptu byłoby niedorzecznością. Sudan zmusza nas do rozwiązania egipskiej kwestyi i do zaniechania naszej niesamodzielnej polityki. Powodzenie Mehdiego może rozniecić pożar w całej północnej Afryce, a gdyby mała angielska załoga w Egipcie uległa niespodzianemu napadowi, wtedy pokazałoby się, że mniemana apatya Anglii, nie może usprawiedliwić szalonego zachowania się rządu.

„Liberalny Spektator" pisze: Myśl o ewakuacyi Egiptu i zdobyciu Tonkinu upadła, gdyż jeżeli nie mylimy się co do Arabów, to w miesiąc będą musieli Francuzi walczyć od Gabes aż do Marokko o śmierć lub życie; i wyszlą pół miliona ludzi do Algieru i Tunisu. Coby się jednak nie stało, Anglia musi pozostać w Egipcie, aby powstrzymać jego zgubę. Ale do pokonania Mehdiego, muszą angielskie załogi pozostać w delcie Nilu i w całym kraju aż do Ijeny. Albo Anglia obroni Egipt, albo go odda sułtanowi.

Konserwatywny „Saturday Reviev" pisze: Klęska Hicksa jestto Mane tekel dla projektu rządowego opuszczenia Egiptu. Wszelkie twierdzenia, że Anglia nie ma stosunków z Hicksem lub z Nubią, są śmieszne. Jeżeli Anglia nie pomści klęsk pod Tokkar i El Otesel, to będzie to zaniechaniem tej polityki, którą Anglia przez lat 50 na Wschodzie prowadziła. Francuzi stoją już przed bramami Egiptu, a jeden bardzo chytry Francuz już się w nim znajduje.

Telegramy „Gazety Krakowskiej".

Praga 26 listopada. Grzmiące okrzyki „Slava" rozlegające się po ulicy zwiastowały przybycie Następcy tronu i jego małżonki do teatru Narodowego.

W przedsionku teatru czekało na przybycie Arcyksięstwa wielu dostojników, którym Następca tronu podał rękę, Arcyksiężna Stefania przyjęła ofiarowany sobie bukiet, poczem Arcyksięstwo udali się wspaniale przyozdobionemi schodami marmurowemi do loży dworskiej, gdzie znów publiczność powitała dostojną parę entuzyastycznemi okrzykami. Arcyksiążę Rudolf i jego małżonka podziękowali bardzo łaskawie; muzyka zagrała hymn ludowy, poczem znów w całej sali rozległy się entuzastyczne okrzyki: „Slava!"

Arcyksięstwo zabawili w teatrze do końca przedstawienia; o godzinie 10½ opuścili teatr wśród entuzyastycznych owacyj publicznych i tłumów ludu, zgromadzonych przed teatrem.

Praga 26 listopada. Partya niemiecka na czterogodzinnej konferencyi uzasadniała żądanie podziału Czech w drodze rozporządzenia językowego. W sejmie należy się starać o podział administracyjny podług języka, używanego w powiatach bez narażenia na szkodę mniejszości. W sprawie polityki abstynencyjnej rozstrzygać ma ogół w ciałach reprezentacyjnych. Na konferencyi było 73 obecnych.

Budapeszt 26 listopada. Wczoraj odbyło się posiedzenie rady ministrów pod przewodnictwem Cesarza, w którem wzięli udział wspólni ministrowie.

Madryt 26 listopada. Na bankiecie uroczystym wymienili król i następca tronu toasty na wzajemną pomyślność swych rodzin, na trwałość przyjaźni i pomyślność obu krajów.

Londyn 26 listopada. Według doniesienia z Zanzibaru, zbombardowali Francuzi na Madagaskarze miasto Votiemar. Podczas bombardowania zginęło pięciu Anglików; wojsko francuskie miało zniszczyć i zrabować mienie obywateli państw neutralnych.

Neapol 26 listopada. Na politycznym bankiecie dyssydentów byli: Baccarini, Cairoli, Crispi, Nicotera, Zanardelli i 86 deputowanych. Cairoli ubolewał nad zbytnią pobłażliwością rządu względem klerykalnych, a surowością względem radykalnych, przemawiał za dyetami deputowanych i wykazywał, że porozumienie z Niemcami i Austro-Węgrami powinno być szanowane przez wszystkie stronnictwa. Zanardelli zarzucał Depretisowi zbliżenie się do prawicy i wyraził życzenie, żeby porozumienie Włoch z mocarstwami środkowej Europy było rękojmią pokoju. Mowca powitał z radością alians, który nietylko zapewnia wzajemne korzyści, ale uznaje także narodową godność i prawo publiczne Włoch.

Belgrad 26 listopada. Rozeszła się pogłoska, że Teodorowicz umarł w tutejszem więzieniu fortecznem.

Rjeka 26 listopada. Gubernator Zichy przyjmowany entuzyastycznie. Miasto i port wspaniale przyozdobiono. Zichy oświadczył w przemowie, że celem jego będzie współdziałanie nad pomyślnością miasta i utrwaleniem stosunków między Węgrami a Rjeką.

Kair 26-go listopada. Telegram prywatny z Chartum donosi, że w mieście panuje wielki popłoch z powodu, że Mahdi na czele znacznych sił ma się w bliskości jego znajdować. Telegram rządowy nie potwierdza ostatniej wiadomości, mówi jednak, że Europejczycy opuścili już miasto.

Dwa parowce transportowe popłyną jutro z Suezu do Suakim z oddziałem żandarmeryi. Baker basza dowodzi oddziałem wysłanym na południe.

Minister wojny czyni przygotowania do wzmocnienia Assuanu, leżącego przy pierwszej katarakcie Nilu.

Kursa telegraficzne z d. 24 listopapa 1883

Wiedeń, 2 godz. 38 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·91. Renta srebrna 79·25, Renta złota 98·—. 6% Węgierska 119·20. Losy z r. 1860 133·25 Akcye banku Austro-węgierskiego 836·—. Akcye kredytowe 276·60. Londyn 120 60. Dukat 5·71. Napoleondor 9·59—. Lombardy 139·75. Losy z roku 1864 171·75. Akcye kolei Karola Ludw. 281 75. Akcye Lwow. Czerniow. 167·25. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 144·75. Akcye Anglo-Banku 105 50. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 99·—. Losy prem. węgierskie 114·—. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 194·50. 6% Listy zast. hipoteczne 101·80. Marki 59·20. Ruble papierowe 116·50. 4% Renta złota węgierska 86·70., 5% Austr. Renta pap. nowa 93·40. Akcye Siedmiogrodzkie 162 25.

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin, z d. 24 b. m. 1883, r.

Wiedeń 168·75. Banknoty 168·90. Warszawa 197·—. Ruble 197·60. 5% Listy Zast. Pol. 61·—. 4% Listy Likwid. 53·70. Akcye Kol. Kar. Ludw 119·25. Akcye kredyt. 466.—.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*wieczorny*
Kraków odjazd:	10·48 rano	9·13 wiecz.	10·50 wiec
Lwów przyjazd:	9·7 wiecz.	5·20 rano	11·20 rano

Do Lwowa i Tarnowa *lokalny:*

Kraków odjazd: 6·18 rano.
Tarnów przyjazd: 9·11. „
Lwów przyjazd: 7·34 wieczór.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11·5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11·44 po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	*osobowy:*	*mieszany:*	*pośpieszny:*
Lwów odjazd:	3·45 rano	4·49 wiecz.	10·30 w noc.
Kraków przyjazd:	2·28 pop.	5·10 rano.	6·48 rano

Ze Lwowa i Tarnowa *lokalny:*

Tarnów odjazd: 5·3 po poł.
Kraków przyjazd: 8·5 wiecz.
Lwów odjazd: 6·15 rano.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 6·57 wiecz.
Kraków przyjazd: 7·35 wiecz.

Z Wiednia:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*mieszany:*	*osobowy:*
Wiedeń odjazd:	8· rano.	11·— r.	4·45 wiecz.	8·30 w.
Kraków przyjazd:	9·42 w.	8·30 w.	11·5 p. p.	9·45 r;

Z Prus: o godz. 3·15 po po. i o g. 5·46 w. mieszany
Z Warszawy: o 9·45 rano osob., 5·45 wiecz. mieszany

Do Wiednia:	*osobowy*	*pośpieszny*	*mięszany*	*osobowy*	
Kraków odjazd	5·40 ran.	6·55 ran.	9·30 r.	5·39 wiec.	3· p.
Wiedeń przyj:	7·13 wiec.	4·20 p. po.	4·10 r.	12·23 p. p.	8·10 r

Do Prus: O godzinie 5·40 rano osobowy.
„ „ 6·55 „ pośpieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 po południu
Berlin „ „ 10 wieczór.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 27 listopada.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	116 50	117 50
Marki niem. za 100 marek	58 50	59 50
Franki za 100 fr.	47 50	48 —
Półimperyał ros.	9 70	9 90
Dukat ważny	5 60	5 8
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 7
Srebrne kupony płatne za 100 złr.		
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98	100
4% L. zast. T. kred ziems. 100 złr.	88 50	91 10
5% „ „ „ 100 złr.	86 —	88 —
5% „ „ „	98 —	100 —
5% L. hip. 100 złr.	101 —	108 —
5% L. hip. 10% prem. 100 złr.	100 —	108 —
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 100 złr.	91 50	93 —
5% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ „ 36 lat zwr.	100 50	102 50
7% „ „ 18 lat zwr.	104 —	106 —
6% „ „ 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	280 —	284 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	166 —	169 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ Gal. dla han. i prz. 200 złr.		
Losy m. Krakowa 20 złr.	19 —	21 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	21 50	24 —
5% „ zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 —	100 —
4% L. [illegible]	7 [illegible]	[illegible]

Od dnia bieżącego kuponu oblicza się każdorazowo [illegible]

Wiedeń, dnia 24 listopada.

		płacą	żądają
Obligi długu państwa.			
4·2% Renta pap.	100 złr.	78 95	79 10
4·2% „ srebrna	100 złr.	79 40	79 5
5% „ złota	100 złr.	98 15	98 30
5% „ pap.	100 złr.	93 40	93 55
5% „ złota węgierska	100 złr.	87 65	87 80
5% „ papierow.	100 złr.	85 20	85 35
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.		97 —	97 2
Akcye bankowe.			
Anglo-austr.	120 złr.	108 25	108 75
Boden-Credit	200	211 —	211 50
Kredyt. dla h. i p.	140	284 10	84 40
Kredyt. węg.	200	281 75	282 25
Niższo Austr.	600	[illegible]45 —	850
Hipoteczne galic.	500		
Austro-węgierskie	600	838	840
Unionbank	100	107 25	107 75
Verkehrsbank	100	146 50	147 —
Bankverein	100	105 25	105 75
Länderbank	100	108 30	108 80
Akcye kolei.			
Albrechta	200 złr.		
Alföldzkie	200	167 —	167 50
Elżbiety	210	224 —	224 50
Ferdynanda półn.	1000	2 10	2 15
Franc. Józefa	200	199 75	200 25
[illegible]		[illegible]	[illegible]

		płacą	żądają
Lwowsko-czerniow.	200 „	167 2	167 75
Aust. półn.-zachod.	200 „	188 25	188 75
Południowo „	200 „	142 10	142 50
ramwaj.	200 „	217 20	217 50
Węg.-galic.	200 „	158 75	159 25
Węg. półn.- wschod.	200 „	144 75	145 25
Węg. zachod.	200 „	162 75	163 5
Listy zastawne.			
5% Bodencredit	100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat	100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie		100 70	100 9
Obligi pierwszeństwa.			
Albrechta	300 złr. sr. za 100	96 75	97 25
Alföldzkie	200 „	97 75	98 —
Gratzkoflach.	150 „	98 —	98 50
Elżbiety	600 marek za 200 mrk.	102 75	103 —
„	za 200 mrk.	107 —	107 50
Ferd. półn.		104 75	105
„ 1872	300 złr. sr. za 100	100 75	101
„ 1876	100 złr. sr.	104 75	105 2
Gal. Kar. Lud. 1881	300 złr. sr. za 100	101 —	[illegible]
Lwow.-Czern. 1865	300 „	99 7	100
„ 1867	300 „	94 40	94 80
„ 1868	300 „	96 —	96 50
„ 1872	300 „	96 —	98 50
Rudolfa		[illegible]	[illegible]
„ 1869	300 „	100 10	100 40
„ 1872	300 „	99 —	100 —
[illegible]		92 —	92 4

		płacą	żądają
Papiery loteryjne.			
3% Bodencredit	100 złr.	97 50	98 —
4% Cisańskie	100 „	110 10	110 40
3% Serbskie	100 fr.	30 —	30 50
3% Tureckie	100 „	21 —	21 30
5% Reg. Dunaju	100 „	115 75	116 25
4% Żeglugi Dunaju	100 „	109 50	110 —
4% Tryest	100 „	126	127 —
4% Tryest	50 „	64 50	65 —
4% 1854 Losy	250 „	119 25	119 75
4% 1860 Losy	500 „	132 50	133 —
Losy 1864	100 „	140 —	146 —
Losy czerwonego Krzyża węg.			
Węgierskie	100 „	170 75	171 25
M. Wiednia	100 „	113 75	114 —
Kredytowe	100 „	124 50	124 75
Clary	40 „	172 —	172 50
M. Insbruku	20 „	36 75	37 25
Keglewicz	10 „	21 —	21 50
M. Krakowa	20 „	17 60	18 50
M. Lublany	20 „	19 —	20
M. Budy	40 „	22 —	23
Palfy	40 „	33 —	35 —
Czerwonego Krzyża	10 „	38 —	40 —
Rudolfa	10 „	34 —	36 —
Salm	40 „	51 —	53 —
M. Salzburgu	20 „	28 9	29 50
St. Genois	40 „	47 25	48 —
M. Stanisławowa	20 „	27 6	29 —
Waldstein	20 „	27 25	27 75
Windisgrätz	20 „	23 —	25 —

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.